

Wawrzyniec Konarski

„Gdzie dwóch się bije, tam ...”, czyli wybory prezydenckie w Polsce w 2010 r. Refleksje osobiste politologa

SŁOWA KLUCZOWE:

*Wybory, prezydent, kampania, tura, Kaczyński, Komorowski,
Napieralski*

STUDIA I ANALIZY

Spekulacje

Ostatnia kampania prezydencka, a potem sam wynik wyborów pokazały, że sięganie do symboliki przerwanej misji politycznej może całkowicie odwrócić bieg wypadków, wcześniej niekorzystny dla konkretnego polityka. Już w dniu katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem, 10 kwietnia br., na łamach portalu Wirtualna Polska wyraziłem pogląd, że Jarosław Kaczyński – przywódca narodowo-konserwatywnej partii Prawo i Sprawiedliwość (PiS) – albo zupełnie wycofa się z polityki, albo jeśli do niej wróci, to uczyni to powołując się na konieczność realizacji testamentu tragicznie zmarłego brata, a zarazem swego głównego od lat politycznego partnera¹. Patrząc na zachowanie i mimikę twarzy prezesa Kaczyńskiego – podczas oddawania hołdu zmarłemu prezydentowi na lotnisku w Warszawie – byłem już przekonany, że wybierze ten drugi wariant. W innych wypowiedziach prorokowałem, że w miarę upływu czasu sondażowe notowania Kaczyńskiego będą wolno, ale stale rosły. Równocześnie zakładałem, że szanse kandydata Platformy Obywatelskiej (PO), wcześniej reklamującej się jako liberalno-konserwatywna, a od wielu miesięcy unikającej afirmacji ideologicznej, Marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego, będą maleć,

¹ <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Eksperci-wstrzasnieci---co-dalej-z-Polska,wid,12159110,wiadomosc.html> (data dostępu 3 X 2010).

choć także w wolnym tempie². Paradoksalnie mniej ryzykował Kaczyński, a więcej Komorowski. Pierwszy z nich miał wcześniej duży elektorat negatywny oraz opinię osobowości konfliktowej i autorytarnej. Dlatego każdą zmianę takiego wizerunku w kierunku pozytywnym należało postrzegać jako przesłankę odwrócenia tej tendencji. Od chwili włączenia się Kaczyńskiego do walki o prezydenturę wielokrotnie powtarzałem, że każdy jego rezultat, przekraczający 30% oddanych głosów będzie dlań sukcesem³. Komorowski, wyłoniony w prawyborczym eksperymencie jako kandydat PO (i wyraźnie preferowany przez premiera Donalda Tuska), posiadał znaczną przewagę sondażową nad urzędującą głową państwa, Lechem Kaczyńskim i był pewien zwycięstwa. Jednak tragiczna śmierć ówczesnego prezydenta i towarzyszących mu 95 osób w katastrofie pod Smoleńskiem i powrót do gry przywódcy PiS wymusiła konieczność zweryfikowania tak ukierunkowanych spekulacji. Dodatkowo, swobodę działań utrudniało Komorowskiemu – moim zdaniem – równoczesne sprawowanie przezeń dwóch funkcji ustrojowych – Marszałka Sejmu i urzędującej głowy państwa – oraz jednej politycznej, czyli kandydata na prezydenta⁴. Tę pierwszą – z uwagi na nadzwyczajną sytuację – mógł też objąć Marszałek Senatu, na co pozwala art. 131 ust. 3 Konstytucji RP. Ewentualna przegrana Komorowskiego miałaby złe reperkusje zarówno dla jego pozycji w PO, jak też komplikowałyby plany polityczne Tuska. Już podczas kampanii z kilku publicznych wypowiedzi premiera wynikało, że poważnie obawiał się takiego scenariusza.

Kampania przed pierwszą turą

Walka o prezydenturę przybrała w kampanii kształt pojedynku politycznego, w którym ważną rolę odegrały: symbolika, determinacja i charyzma. Z powodów podanych wyżej lepiej posługiwał się nimi Kaczyński. Z kolei, Komorowski lansowany był jako kandydat przewidywalny, ojciec licznej

² <http://www.gover.pl/gover-extra/szczegoly/guid/prof-konarski-pis-ma-swietna-strategie-po-utracila-argumenty> (data dostępu 2 X 2010)

³ Por.: W. Konarski, *Walka o prezydenturę nie skończy się szybko*, „Dziennik Gazeta Prawna” 27 IV 2010; *Zwolennikom PO mogą zacząć puszczać nerwy* (wywiad M. Skowrona z W. Konarskim), „Super Express” 27 IV 2010; <http://www.wbj.pl/article-49461-eyes-on-the-prize.html?type=wbj> (data dostępu: 4 X 2010).

⁴ Por.: *Czy stać nas na przelom?* (wywiad S. Brzozowskiego z W. Konarskim), „Gazeta Olsztyńska” 19 IV 2010; A. Tatariewicz, *Liberum veto: O „normalności”, wodzach i przywódcach*, „Przegląd” 23 V 2010.

rodziny, opozycjonista w okresie Polski Ludowej i konserwatysta od lat. Wydawało się, że u Polaków, zniechęconych do wcześniejszych kampanii wyborczych, w których roilo się od agresywnych wypowiedzi taki wizerunek zyska większe uznanie. Jednak katastrofa smoleńska wywołała traumę, która przełożyła się na sondażowe, a potem wyborcze zyski Kaczyńskiego. Początkowo stymulowała je przyjęta przezeń taktyka powstrzymywania się z publicznymi wypowiedziami, z wyjątkiem uprzednio nagranych. Ważną rolę w tworzeniu nowego, pojednawczego wizerunku Kaczyńskiego odegrały też dwie najważniejsze osoby w jego sztabie wyborczym: Joanna Kluzik-Rostkowska i Paweł Poncyliusz. W rezultacie przewidywalność Komorowskiego przestawała być atrakcyjna. Wizerunek marszałka psuła też nieumiejętność podejmowania przezeń działań mogących odebrać inicjatywę „milczącemu” Kaczyńskiemu. Za wpadki uznawano też jego nieprzemyślane wypowiedzi odnoszące się do fatalnej w skutkach powodzi, w której ucierpiało ponad ćwierć miliona ludzi⁵. W obliczu tego nieszczęścia telewizyjne spoty wyborcze Komorowskiego, akcentujące m.in. jego arystokratyczne koligacje wypadają za niewypał⁶. Były nim też nietaktowne wobec Kaczyńskiego opinie wspierających marszałka osobistości publicznych, by przypomnieć wypowiedź Władysława Bartoszewskiego – z 16 maja 2010 – członka Komitetu Honorowego Bronisława Komorowskiego. Nazwał on Kaczyńskiego „hodowcą zwierząt futerkowych”, co było złośliwą aluzją do faktu posiadania przezeń kota (i zarazem nawiązaniem do pozostawiania przezeń w stanie bezżennym)⁷. Całą kampanię Komorowskiego wielokrotnie uznawałem za pozbawioną atrakcyjnej dla wyborców myśli przewodniej (i zdania tego nie zmieniłem mimo późniejszego, korzystnego dlań wyniku). Jej przebieg i rozkład notowań sondażowych pozwolił zatem części obserwatorów kampanii, w tym i niżej podpisanemu, na szybkie postawienie tezy, że wybory nie skończą się na pierwszej turze⁸.

Wyniki pierwszej tury

Komorowski wygrał pierwszą turę uzyskując 41,54% głosów. Był to wynik zdecydowanie poniżej oczekiwań jego hurraoptymistycznych zwolenników,

⁵ W. Konarski, *Nieszczere obietnice polityków*, „Dziennik Gazeta Prawna” 8 VI 2010.

⁶ J. Stróżyk, K. Borowska, *Pierwszy spot Komorowskiego*, „Rzeczpospolita” 29–30 V 2010.

⁷ <http://www.fakt.pl/Bartoszewski-obraza-Kaczynskiego,artykuly,72133,1.html> (data dostępu: 3 X 2010).

⁸ E. Olczyk, *Kaczyński goni kandydata PO*, „Rzeczpospolita” 29–30 V 2010.

którzy wbrew sondażom liczyli, że zostanie wybrany na prezydenta już 20 czerwca. Bardzo dobrze wypadł Kaczyński uzyskując 36,46% głosów⁹. W wyborach wzięło udział ogółem 10 kandydatów. Warto przypomnieć jeszcze dwóch innych z tego grona, reprezentujących dwa ugrupowania: Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD) i Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL). Była to walka o przetrwanie i dla nich osobiście, i dla ich partii. Przywódca SLD, Grzegorz Napieralski, został kandydatem nagle, po śmierci wicemarszałka Sejmu i wcześniejszego kandydata z ramienia SLD, Jerzego Szmajdzińskiego, który zginął pod Smoleńskiem. Co ważne, Napieralski został nim przy wtórze sceptycznych opinii ze strony kilku znaczących polityków lewicowych, także działaczy własnej partii. Wsparli oni uprzednio Szmajdzińskiego, co jednak – jak pokazywały notowania sondażowe – nie przekładało się na wzrost jego notowań¹⁰.

Napieralski, uprzednio nieciekawy i medialnie nieefektywny pokazał, że jest gotowy do pracy nad samym sobą oraz korygowania własnego wizerunku i poglądów. Udowodnił, że umie przeistoczyć się w wojownika, jeśli pojawi się konieczność dokonania tej przemiany. Efekty przyszły szybciej i okazały się większe aniżeli sam się zapewne spodziewał. Z kolei przywódca PSL, Waldemar Pawlak, przyjął na siebie trudną misję rewitalizacji słabnącej pozycji swojej partii. Niespodziewany dla wielu sukces w pierwszej turze odniósł tylko Napieralski uzyskując 13,68% głosów. Doceniony przez Kaczyńskiego i Komorowskiego już w trakcie wieczoru wyborczego słusznie zrobił – jak pokazał przebieg dalszych wypadków – nie wspierając żadnego z nich i pozostawiając to uznaniu swoich wyborców¹¹. Otrzymane przez Pawlaka 1,75% głosów, to dotkliwa porażka nie tylko jego, ale i całego ruchu ludowego w Polsce, co przełożyło się na jego krytykę ze strony ważnego polityka tej partii, Janusza Piechocińskiego¹². Dlatego najbliższe miesiące okażą się kluczowe i dla Pawlaka i dla PSL.

⁹ Por. zmiany w wysokości ogłaszanych wyników za granicą i w Polsce: M.S. Natale, *Testa a testa in Polonia, decidera il ballottaggio*, „Corriere della Sera” 21 VI 2010; http://wybory.gazeta.pl/wybory/1,106728,8045450,Oficjalne_wyniki_I_tury_Komorowski_41_54_proc_.html (data dostępu: 3 X 2010)

¹⁰ Por.: *Komorowski sam nie daje rady* (wywiad M. Skowrona z W. Konarskim), „Super Express” 16 VI 2010; K. Borowska, *Pierwsza tura dla Kaczyńskiego*, „Rzeczpospolita” 10 II 2010.

¹¹ Por.: *Wynik kandydata SLD jest korzystny dla PO* (wywiad M. Subotic z W. Konarskim), „Rzeczpospolita” 21 VI 2010; *Wyniki sprzyjają Komorowskiemu* (wywiad M. Skowrona z W. Konarskim), „Super Express” 21 VI 2010.

¹² <http://www.rmf24.pl/raport-wybory-2010/wyboryprezydenckie2010najnowszefakty/news-janusz-piechocinski-rzuce-rekawice-pawlakowi-bede,nId,287041> (data dostępu 7 X 2010).

Weryfikatorem staną się tu w pierwszym rządzie wybory lokalne zaplanowane na 21 listopada 2010 r.

W uzupełnieniu komentarzy na temat Grzegorza Napieralskiego wypada stwierdzić, że to on stał się – by nawiązać do tytułu niniejszego artykułu – tym trzecim w rozgrywce o prezydenturę. W okresie powybiorczym wszedł w niełatwą fazę swoich poczynań, choć przy zupełnie innym punkcie odniesienia. Jego zadaniem stało się bowiem podjęcie działań w kierunku rewitalizacji wpływów osłabionej od kilku lat lewicy. W trakcie ich prowadzenia wciąż musi pokazywać, czy potrafi umocnić pozycję uzyskaną w wyborach z korzyścią dla SLD, czy też może roztrwonić uzyskane poparcie tak, jak zrobił to Andrzej Olechowski 10 lat temu.

Zdaniem wielu analityków Napieralski pochwycił szansę zostania wizerunkową postacią swojej partii, ale nie może ustawać w prowadzeniu inteligentnej gry politycznej z trzema zwłaszcza osobami ze swojej formacji: Aleksandrem Kwaśniewskim, Ryszardem Kaliszem i Wojciechem Olejniczakiem. Z kolei, skierowana wobec niego krytyka – podczas Kongresu Ruchu Poparcia Janusza Palikota z 2 października 2010 r. – przez tego ostatniego, który nazwał Napieralskiego *Plastusiem* może wywołać skutki ambiwalentne dla przywódcy SLD. Pozytywne będą wówczas, gdy zneutralizuje on atak Palikota poprzez kontynuowanie pozytywistycznej pracy politycznej wśród członków i sympatyków własnego ugrupowania oraz przygotowanie nowej oferty politycznej. Będzie więc musiał podjąć próbę odebrania Palikotowi inicjatywy w dziedzinie społeczno-światopoglądowej, którą ten ostatni wyraźnie uwypuklał podczas wspomnianego kongresu¹³. Utrzymanie przez Napieralskiego inicjatywy w tych i zbliżonych kwestiach czyniłoby zarazem bezzasadnym oskarżanie go o to, że jest *Plastusiem*, czyli ulepionym z plasteliny bohaterem książki Marii Kownackiej, wydanej po raz pierwszy w 1936 r. Nie będzie w tym miejscu przesadą założenie, że lwia część obecnych dzieci i nastolatków – wyznawców Harry’ego Pottera i książek fantasy – losów *Plastusia* po prostu ... nie zna. Dlatego wykpiwanie Napieralskiego za pomocą takiej retoryki przez Palikota może trafić w próżnię właśnie za sprawą niewiedzy młodego pokolenia o tym, kim był *Plastus*.

Natomiast swoiste „oddanie pola” Palikotowi mogłoby mieć jednoznacznie negatywny wpływ na wykreowany w trakcie kampanii wizerunek Napieralskiego jako skutecznego polityka lewicy. W istocie, inicja-

¹³ Por.: <http://www.orange.pl/kid,4000000150,id,4000239353,title,Janusz-Palikot-przedstawil-15-postulatow-programowych,article.html> (data dostępu: 4 X 2010).

tywa powołania nowego ugrupowania politycznego przez Palikota jest jesienią 2010 r. o wiele groźniejsza dla przywódcy SLD i całej lewicy aniżeli przejawiana wcześniej wobec niego niechęć ze strony przywołanych wyżej lewicowych polityków. Nie wydaje mi się natomiast, by była ona niebezpieczna dla PO choćby z tytułu cech osobowościowych Palikota¹⁴.

Kampania przed drugą turą

W trakcie wciąż trwającej kampanii po pierwszej turze głosowania najważniejsze okazały się dwie debaty telewizyjne z udziałem obu pozostałych kandydatów: Komorowskiego i Kaczyńskiego. Wedle opinii większości obserwatorów pierwszą, 27 czerwca, nieznacznie wygrał Marszałek Sejmu¹⁵. Był swobodniejszy, łatwiej zbijał argumenty denerwującego się i mniej przekonującego Kaczyńskiego. Zaskoczył go też pokazaniem na jej końcu dokumentem wskazującym rzekomą niechęć prezesa PiS do unijnych dopłat dla polskiego rolnictwa. Kaczyńskiemu zabrakło czasu na głębszą odpowiedź, co dawało punkty Komorowskiemu. W drugiej debacie, 30 czerwca, prezes PiS wyciągnął wnioski z pierwszej i zaatakował Komorowskiego jego uprzednią bronią. Pokazywał niekorzystne dla marszałka dokumenty, a kontrowersyjne politycznie treści (np. o polskiej obecności w Afganistanie) przedstawiał w taki sposób, by wpędzić marszałka w zakłopotanie. Mówił ze swadą i swobodą. W rezultacie tym razem to on częściej wymieniany był jako zwycięzca debaty¹⁶.

Wyniki drugiej tury

Na prezydenta Polski został ostatecznie wybrany Komorowski zdobywając 53% głosów, w dużym stopniu dzięki oddaniu nań głosów przez większość wyborców Napieralskiego. Wygrał przede wszystkim w województwach Polski północnej, zachodniej i południowo-zachodniej. Mimo przegranej wynik Kaczyńskiego trzeba uznać za ewidentny sukces. Uzyskał on blisko 47% głosów mając za sobą województwa Polski centralnej, wschodniej

¹⁴ *Stomiany ogień Palikota* (wywiad M. Subotic z W. Konarskim), „Rzeczpospolita” 5 X 2010.

¹⁵ *Jak obaj kontrkandydaci próbowali przekonać Polaków do swoich wizji*, „Polska The Times” 28 VI 2010.

¹⁶ http://www.wspolczesna.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100630/WYBORY_PREZYDENCIE_2010/191830629 (data dostępu 7 X 2010).

i południowo-wschodniej¹⁷. Bilansując rywalizację obu polityków odczuwam także osobistą satysfakcję jako komentator kampanii. Sprawdzała się bowiem moja przepowiednia jeszcze z kwietnia, w której zakładałem stopniowy spadek poparcia dla marszałka i takież wzrost notowań prezesa PiS.

Konkluzje

Na koniec przypomnę hipotezę, którą postawiłem w trakcie kampanii w wypowiedziach dla prasy i telewizji, i której nie można co, prawda zweryfikować, ale której słuszności jestem praktycznie pewien. Otóż Jarosław Kaczyński wygrałby te wybory, gdyby kampania wyborcza potrwała miesiąc dłużej¹⁸. Oryginalna technika marketingowo zaplanowanego milczenia, a następnie wygrana w drugiej debacie z Komorowskim stale powiększały jego sondażowe poparcie zmuszając sztabowców z obozu przeciwnego do prowadzenia gorączkowej walki aż do końca. Wobec nieudolnie prowadzonej kampanii Komorowskiego o jego wygranej zadecydował w głównej mierze krótki czas kampanii wyborczej. Rodzi się tu jeszcze inne, pozornie paradoksalne pytanie: czy Kaczyński rzeczywiście chciał dać się wybrać? Jego planem strategicznym wydaje się bowiem być wygrana PiS w wyborach parlamentarnych, planowanych na przyszły rok, a zostanie prezydentem wykluczałoby tu jego aktywne zaangażowanie. Z drugiej strony nie można wykluczyć innej hipotezy, iż w trakcie kampanii przed drugą turą dał się ponieść korzystnemu dlań biegowi wypadków i zapragnął zostać prezydentem odrzucając inne spekulacje. Jego poczynania już po wyborach pokazują jednak, że jednoznacznie wszedł na drogę konfrontacji politycznej. Jest tak za sprawą powrotu do ostrej temperatury debaty na temat przyczyn katastrofy pod Smoleńskiem. Oprócz samego prezesa angażują się w nią osoby rzadko obecne podczas kampanii, jak przewodniczący Klubu Parlamentarnego PiS, Mariusz Błaszczak, czy tradycyjnie postrzegani jako „jastrzębie z PiS” Joachim Brudziński czy Jacek Kurski. Dopiero stosunkowo niedawno zaczęły zabierać głos osoby, które stały się – wbrew opiniom głoszonym jesienią 2010 r. przez Kaczyńskiego – autorami wyborczego sukcesu prezesa

¹⁷ http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/433695,oficjalne_wyniki_wyborow_prezydenckich_wygral_bronislaw_komorowski.html (data dostępu 7 X 2010).

¹⁸ *Maleje przewaga marszałka*, „Rzeczpospolita” 29–30 V 2010.

partii. Za takich trzeba uznać Joannę Kluzik-Rostkowską¹⁹, Pawła Poncyliusza czy Elżbietę Jakubiak, dość brutalnie przywołaną do porządku przez prezesa PiS. Osobiście sądzę, że im bardziej wzrośnie rola tych pierwszych i im podobnych, tym mniejsze będą szanse umocnienia przez PiS wizerunku partii zdolnej do pokonania PO w przyszłych wyborach parlamentarnych. Wedle opinii części obserwatorów, a także własnych sympatyków, Kaczyński znalazł się na drodze do jeśli nie do zniweczenia, to do niepotrzebnego naruszenia uzyskanego wcześniej poparcia²⁰. Jednak z drugiej strony mający niedawno miejsce „syndrom Canossy”, czyli powrót byłych członków PiS do tej partii, by wspomnieć Jerzego Polaczka, Michała K. Ujazdowskiego czy Jarosława Sellina, wciąż pokazuje nieskuteczność wszelkich frond w szeregach działaczy i członków tej partii²¹. Takie sytuacje legitymizują stosowany przez Kaczyńskiego typ autorytarnej przywództwa w jego partii. Jednak w chwili obecnej trudno jest wyrokować, w jakim stopniu przełoży się to na poparcie dla PiS w najbliższych wyborach samorządowych.

STRESZCZENIE

Wynik ostatnich wyborów prezydenckich w Polsce znacząco udowadnia, do jakiego stopnia symboliczne argumenty odnoszące się do nagle przerwanej misji politycznej mogą zostać wykorzystane jako czynniki promujące danego kandydata. Bez żadnych wątpliwości zostało to zademonstrowane podczas kampanii wyborczej poprzez rosnące znaczenie Jarosława Kaczyńskiego, przywódcy narodowo-katolickiej partii Prawo i Sprawiedliwość (PiS) oraz brata bliźniaka Lecha Kaczyńskiego, byłego prezydenta, tragicznie zmarłego w katastrofie samolotowej koło Smoleńska 10 kwietnia 2010 r. Przywódca PiS, dzięki rewitalizacji swych charyzmy i determinacji, stał się niespodziewanie poważnym rywalem dla Marszałka Sejmu, Bronisława Komorowskiego, kandydata na prezydenta z ramienia Platformy Obywatelskiej (PO), rządzącej partii liberalno-konserwatywnej. Autor artykułu, jeżeli wziąć pod uwagę efektywność obu kandydatów podczas kampanii reprezentuje pogląd, że Kaczyński stracił szansę wyboru na prezydenta głównie za sprawą zbyt krótko trwającej kampanii wyborczej. Z drugiej strony szanse Komorowskiego na zostanie

¹⁹ „Paprotką” kontratakuje (wywiad Z. Wojtkowskiej z J. Kluzik-Rostkowską), „Newsweek” 10 X 2010.

²⁰ <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/jadwiga-staniszkis-ziobro-jest-takim-samym-maminsy,1,3725821,wiadomosc.html> (data dostępu 7 X 2010).

²¹ http://sellin.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=562&Itemid=1 (data dostępu 7 X 2010).

głową państwa nie zostały utrzymane z tytułu jego wkładu w kampanię, który był słaby i nieefektywny. Nie zostałby bowiem wybrany bez przekazania mu preferencji wyborczych ze strony wyborców lewicowych, czyli tych, którzy w pierwszej turze głosowali na Grzegorza Napieralskiego, przywódcę Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Wawrzyniec Konarski

**„WHEN TWO ARE FIGHTING THEN ...” – 2010 PRESIDENTIAL ELECTION
IN POLAND. PERSONAL REFLECTIONS OF A POLITOLOGIST**

The result of last presidential elections in Poland proves significantly to what extent the symbolic arguments referring to the suddenly broken political mission may be utilized as promoting factors for a given candidate. Without any doubts such a phenomenon was demonstrated during the election campaign by growing importance of Jarosław Kaczyński, leader of the national-catholic Law and Justice (PiS) political party and a twin-brother of Lech Kaczyński, former president, who died tragically in the air crash near Smolensk in April 10, 2010. The leader of PiS thanks his revitalized charisma and determination became an unexpected serious rival for the Sejm speaker, Bronisław Komorowski, a candidate for presidency on behalf of the Civic Platform (PO), a ruling liberal-conservative party. The article's author – as far as the efficiency of both candidates during the campaign is concerned – represents the stance that Kaczyński lost his chance to be elected president mostly because of too short period of the election campaign. On the other hand Komorowski's chances to become a head of state were maintained not because of his contribution in the campaign, which was poor and inefficient. He would not have been elected without the shift of election preferences from the leftist voters on him, namely those who voted in the first election round for Grzegorz Napieralski, leader of the Democratic Left Alliance.